

# Molier



Lekarz mimo woli





TEATR LUDOWY KRAKÓW-NOWA HUTA

Dyrektor: Jerzy Fedorowicz

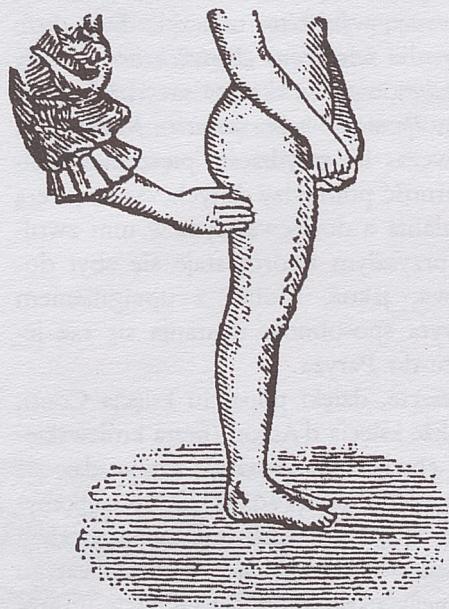
Z-ca Dyrektora d/s administracyjno-technicznych: Jerzy Meissner

Z-ca Dyrektora d/s koordynacji artystycznej: Elżbieta Mach

Kierownik literacki: Joanna Olczak-Ronikier

Kierownik muzyczny: Krzysztof Sz wajgier





*„Molier, swymi drwinami z senesu i puszczania krwi  
ocalił życie większej ilości ludzi, niż sam Jenner wynalaz-  
kiem szczepienia ospy”.*



## Młodość Moliera

Molier, zanim stał się świecznikiem literatury, był długie lata straceńcem teatru. Niepohamowana namiętność do sceny, w połączeniu — jak zwykle bywa — z namiętnością do jednej z jej adeptek, wykołubiła tego syna szanownej mieszczańskiej rodziny, starannie kształconego wychowanka jezuickiego kolegium w Clermont. W dwudziestym pierwszym roku życia Jan Poquelin (Molière jest późniejszym pseudonimem) opuszcza, mimo perswazyj ojca, dom rodzinny i zakłada, do spółki ze swą ukochaną (dwudziestopięcioletnią „dyrektorową” Magdalena Béjart) podrzędny teatrzyk w Paryżu. Teatrzyk bankrutuje; Molier zapoznaje się przelotnie z więzieniem; zaciąga długi; wyciska, na kilka zawodów, coś z ojca; wreszcie, cała trupa puszcza się, aby szukać szczęścia na prowincji. Molier okazuje się dla tej cygańskiej bandy nieoszaczonym nabytkiem. Młody, czynny, obrotny, wymowny, staje się rychło duszą przedsięwzięcia. Sam grywa, najchętniej w tragedii, ale także i w szerokich farsach, które naprędce tłumaczy, przykrawa lub pisze na użytek swej trupy.

Zrazu, to życie koczujące, swobodne, musiało mieć swój urok; ale trwa ono kilkanaście lat! Wiemy, czym jest dziś jeszcze egzystencja wędrownego aktora: czym musiała być w XVII wieku! Głód, chłód i wzgarda, zwłaszcza jednak nadepta buta i tępość tych, którym dostar-

cza się zabawy, musiały się mocno dać Molierowi we znaki, skoro w późniejszych utworach ściga prowincję tak nieubłaganą nienawiścią. Wśród tego rodzi się w Molierze autor dramatyczny. Obok wielu sztuk niższego i tradycyjnego typu, z których dwie tylko się zachowały (*Latający lekarz*, *Zazdrość Kocmołucha*), powstają wśród tej tułaczki, dwie duże komedie wierszem (*Postrzeleniec*, *Zwady miłosne*), a także drobne arcydzieło Moliera *Pocieszne wykwintnisie*. Molier ma wówczas lat trzydzieści pięć; niewspółmierność pomiędzy dotychczasową sferą działania a dojrzewającym w nim zwolna przyszłym twórcą staje się zbyt dotkliwa; jakoż, Molier z upragnieniem chwyta sposobność dostania się raz jeszcze do Paryża.

Wreszcie, dzięki poparciu księcia Conti, a także księcia d'Anjou (brata królewskiego) chwila ta nadchodzi; Molier daje się poznać w Paryżu (1658), i to w najpomyślniejszych warunkach: gra przed młodym królem. Gra *Nikodema*, tragedię starego Corneille'a; po czym ma szczęście ubawić dostojne zgromadzenie jedną z tych zawieszonych fars, którymi raczył prowincję. Król, zadowolony, daje nowej trupie sałę, i coraz bardziej zaszczyca ją swą protekcją. W r. 1659 pojawiają się na scenie *Pocieszne wykwintnisie*. Sztuka odnosi tryumf, ale staje się zawiązkiem walki — jakże płodnej i błogosławionej dla literatury! — która zagoryczy Molierowi najlepsze lata życia. Farsa ta była jaskrawą satyrą na ówczesne

salony i koterie literackie, a satyra, jak zawsze u Moliera, była tak trafna i ostra zarazem, iż rozpetęła burzę wśród zaczeponionych. Od pierwszej chwili Molier ma przeciw sobie kobiety, literaturę i salon, te trzy potęgi Paryża; za sobą, króla i oświecającą część dworu oraz „parter”; tę szeroką, bezimienną publiczność, przykładającą głosowi zdrowego rozsądku, który się podniósł wśród chóru zmanierowanych szczebiotów.

Coraz bardziej czując się pewnym łaski królewskiej, Molier ośmiela się w swoich satyrycznych wycieczkach: niebawem, w skreślonych naprędce interludiach do baletu *Natręci*, zbiera wzorki z samego otoczenia króla, ze dworu! Tuż potem, rok po roku, wystawia jeszcze dwie komedie: *Szkola mężów* i *Rogacz z urojenia*, wciąż z równym powodzeniem. Niepokój ogarnia koterie i koterijki literackie; patentowane wielkości czują instynktem w tym przybyszu, w tym włóczędze z prowincji, lwi pazur; czują, iż światek miernoty, zadowolenia z siebie i wzajemnej adoracji może być łatwo zmacony. I to nie tylko w zakresie literatury. Aktorzy tzw. *Pałacu Burgundzkiego*, dotąd nadworni, a zepchnięci przez Moliera ze swego stanowiska, też patrzą wrogo na tego prowincjała, który ośmiela się wyszydzać ich nadepty sposób deklamowania wierszy, i głosi hasła prostoty i prawdy.

Tadeusz Żeleński (Boy)

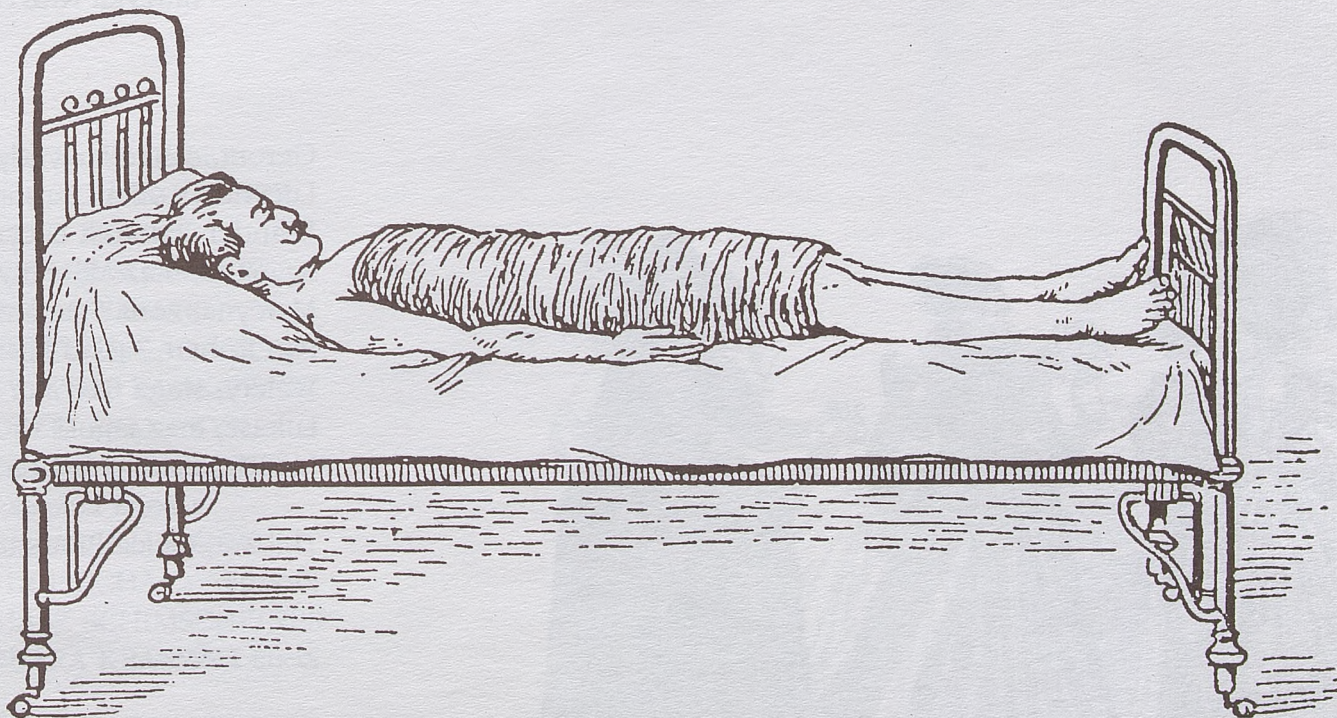


Co skłoniło Moliera do zadarcia z lekarzami? Molier wciąż niedomagał, był chory beznadziejnie, chronicznie, co z kolei potęgowało nękającą go hipochondrię. Szukał pomocy, uciekał się do wielu lekarzy, ale nie zdołali mu oni pomóc. I obawiam się, że miał rację, kiedy napadał na lekarzy, ponieważ czasy Moliera były jednym z najsmutniejszych okresów w dziejach tej wielkiej sztuki, jaką jest medycyna. Lekarze za czasów Moliera w większości wypadków leczyli bez szczególniejszego powodzenia i trudno by było wyliczyć wszystkie ich potknięcia. Gas-

sendiego, jak już wspominaliśmy, zabili nieustannym puszczeniem krwi. Zupełnie niedawno, zaledwie przed rokiem, pewien lekarz wyprawił na tamten świat przyjaciela Moliera pana La Vallière, napoiwszy go trzykrotnie emetykiem, absolutnie przy jego chorobie niewskazanym. Jeszcze wcześniej, kiedy umierał kardynał Mazarin, czterech lekarzy, wezwanych doń na konsylium, stało się pośmiewiskiem całego Paryża, ponieważ konsyliarze postawili cztery różne diagnozy! Jednym słowem, czasy Moliera to ponury okres w historii medycyny.

Co zaś dotyczy czysto zewnętrznych oznak wyróżniających lekarzy, powie dzieć możemy, że ludzie, którzy jeździli do Paryża na mułach, zapuszczali długie brody, nosili ponure, długie, ciemne szaty i rozmawiali w jakimś tajemniczym żargonie, oczywista aż się prosili, by żywcem przenieść ich na scenę komedii.

*Michał Bułhakow „Życie pana Moliera”  
tłum. I. Lewandowska, W. Dąbrowski  
Warszawa 1968*





MOLIER

# Lekarz mimo woli

(Le médecin malgré lui)

przekład — Tadeusz Żeleński (Boy)

reżyseria TOMASZ OBARA

scenografia ELŻBIETA KRYWSZA

muzyka KRZYSZTOF SZWAJGIER

## OBSADA:

Geront, ojciec Lucyndy  
Lucynda, córka Geronta  
Leander, zalotnik Lucyndy  
Sganarel, mąż Marcyny  
Marcyna, żona Sganarela  
Pan Robert, sąsiad Sganarela  
Walery, sługa Geronta  
Łukasz, mąż Jagusi  
Jagusia, mamka u Geronta,  
a żona Łukasza  
Thibaut, ojciec Piotrusia  
Piotruś

Żona Geronta

WŁADYSŁAW BUŁKA  
BEATA SCHIMSCHEINER  
ROLAND NOWAK  
SŁAWOMIR SOŚNIERZ  
JADWIGA LESIAK  
KRZYSZTOF GADACZ  
KRZYSZTOF RADKOWSKI  
ANDRZEJ FRANCZYK  
MAŁGORZATA KRZYSICA

ZDZISŁAW KLUCZNIK  
PIOTR PIECHA  
TOMASZ SCHIMSCHEINER  
BARBARA KRASIŃSKA

sufler i inspicjent — Anna Witkowska

SCENA „POD RATUSZEM”, Rynek Główny 1







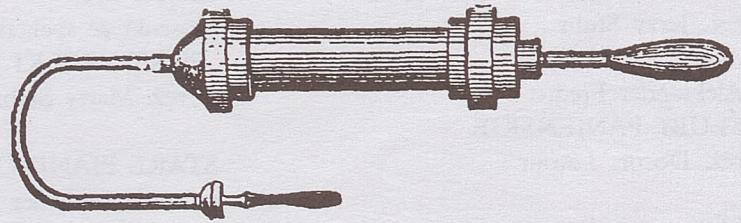
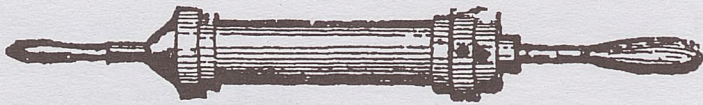
Farsa jest dla Moliera niby fortecą, z której robi wypad i w którą się cofa, ale nie zrywa z nią styczności nigdy. Farsą rozpoczął swoją karierę, farsowymi błażnistwami „Chorego z urojenia” skończył ją, farsa przewija się przez całą jego twórczość. W niej znajduje niewyczerpane źródło wesołości, ona wkracza natychmiast na scenę, ilekroć zbyt głęboko zapuszczone w życie i w duszę ludzką spojrzenie mogłoby wyłowić nazbyt wiele smutku. W „Pociesznych wykwintnisiach” farsa ta nabiera ostrego posmaku satyry i pamfletu; w „Szkole żon” rozrasta się w komedię obyczajową i komedię charakterów; w „Miłości lekarzem” przekształca się po trosze w operę komiczną. Natomiast w „Lekarzu mimo woli” Molier nie wprowadza do farsy żadnych innych elementów, pozostaje na gruncie farsowym i stwarza arcydzieło. Bo „Lekarz mimo woli” jest arcydziełem nie ustępującym, w swoim rodzaju, najwspanialszym utworom Moliera.

Napisał je naprędce, kiedy przy słabnącym powodzeniu „Mizantropa” teatr domagał się zasilenia repertuaru. Nie siląc się na oryginalność pomysłu Molier sięgnął do starego tematu, który już sam niegdyś spożytkował („Latający lekarz” oraz inna farsa Moliera, która się nie zachowała, pt. „Le fagotier”). Nie brak tu reminiscencji i skądinąd: żona, która mści się na mężu, tak jak Marcyna na Sganarelu, znajduje się w starej klechdzie „Le vilain mire”, żart na temat kobiety niemej odzyskującej mowę mieścił się w starej farsie, o której wspomina Rabelais. Wszystko to stopił Molier w jedną całość, stworzył trzy akty grające życiem i wesołością, pełne powiedzeń i scen, które stały się przysłowiowe.

Komedia ta, pisana w wesołości ducha, należy do ulubionych utworów Moliera: po „Tartufie” uzyskała ona w „Komedii Francuskiej” największą ilość przedstawień.

*Tadeusz Żeleński (Boy)*





## SYNDROM NIKODEMA DYZMY

„Zrobili mnie lekarzem przemocą. Nie wyobrażasz pan sobie, jak się ta brednia rozeszła! Ze wszystkich stron przychodzą do mnie po radę” — powiada do Leandra rozbawiony i zdumiony Sganarel.

Bo też i naiwność ludzka nie zna granic. Tak, tak, Mili Państwo... Nasza naiwność. I rzeczywiście — może wprawiać w zdumienie.

Jakiż to diabelski mechanizm sprawia, że ludziom, bez specjalnego wysiłku, można wmówić wszystko? Wystarczy tylko trafić na odpowiednie okoliczności, by kłamstwo uczynić prawdą. By je rozmyć, podretuszować, zbagatelizować, zachichotać, usunąć na dziesiąty plan, wymazać ze zbiorowej świadomości...

Wystarczy wyjść naprzeciw pragnieniom bliźniego i obiecać ich spełnienie, by zawładnąć ludzkimi umysłami. Uśpić

i ośmieszyć niewygodny zdrowy rozsądek. By czarne uczynić białym.

Wystarczy trafić w odpowiedni czas, a wdzięk staje się ważniejszy od faktów... Jakaż to cudowna tajemnica, ukryta w głębi ludzkiej natury, pozwala nam widzieć i słyszeć tylko to, na co mamy ochotę?... I największej bzdurze, najbardziej absurdalnej bredni nadać realny, trwały byt?... Oj, chyba powinniśmy mieć się na baczności...

Niejeden jeszcze hochsztapler, obdarzony wdziękiem i urokiem osobistym, wkroczy w nasze życie, by z uśmiechem na ustach nabić nas w butelkę.

Niejeden sympatyczny poczciwiec wykorzystywał naszą żalosną naiwność, tak genialnie i lapidarnie zarazem sportretowaną przez Moliера ponad trzysta lat temu(!) Niejeden zatroskany naszą dolą szczerzy chłopak będzie się śmiał do rozpuku w zacisznym ustroniu, nie mogąc uwie-

rzyć w łatwowierność swych współziomków...

Niejeden jeszcze beztroski Sganarel, mistrz gry pozorów, zrobi z nas balona na własne nasze życzenie.

I niejeden Nikodem Dyzma zostanie jeszcze profesorem, ministrem, ba może i nawet... kto wie... kto wie... zabawne, nieprawdaż?

Owo słynne: „Z kogo się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie” — w przypadku molierowskiej perełki jest na miejscu jak rzadko.

„Zrobili mnie lekarzem przemocą. Nie wyobrażasz pan sobie, jak się ta brednia rozeszła!” (Cha! Cha!)

I nie wiadomo tylko, śmiać się — czy raczej płakać by wypadało...

*Wall Anonim*



## W REPERTUARZE

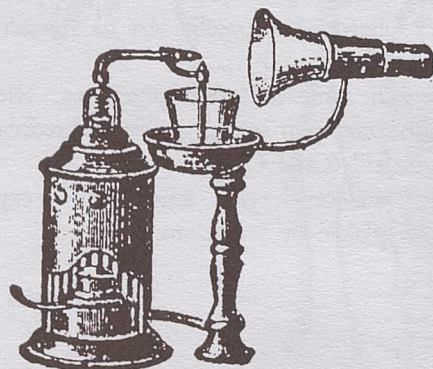
William Shakespeare  
POSKROMIENIE ZŁOŃCICY  
reż. Jerzy Stuhr

Aleksander Fredro  
ŚLUBY PANIEŃSKIE  
reż. Dorota Latour

Molier  
MIESZCZANIN SZLACHCICEM  
reż. Jerzy Stuhr

William Gibson  
CUD W ALABAMIE  
reż. Elżbieta Karkoszka, Jerzy Fedorowicz

Stanisław Grochowiak  
BESTIA I PIĘKNA  
reż. Włodzimierz Nurkowski



SCENA „POD RATUSZEM”  
Rynek Główny 1

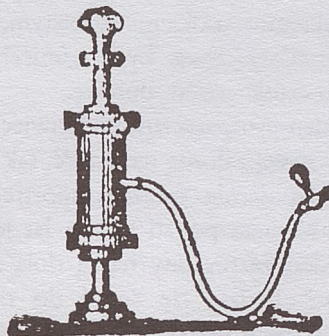
Jacques Brel  
piosenki ze spektaklu  
„PORT WIELKI JAK ŚWIAT”  
w reż. Marty Stebnickiej

STARE PIANINO  
piosenki Ludwika Jerzego Kerna  
reż. Marta Stebnicka

Anna Osławska  
TEATRZYK KUBUSIA PUCHATKA  
wg A. A. Milne'a  
reż. Anna Osławska

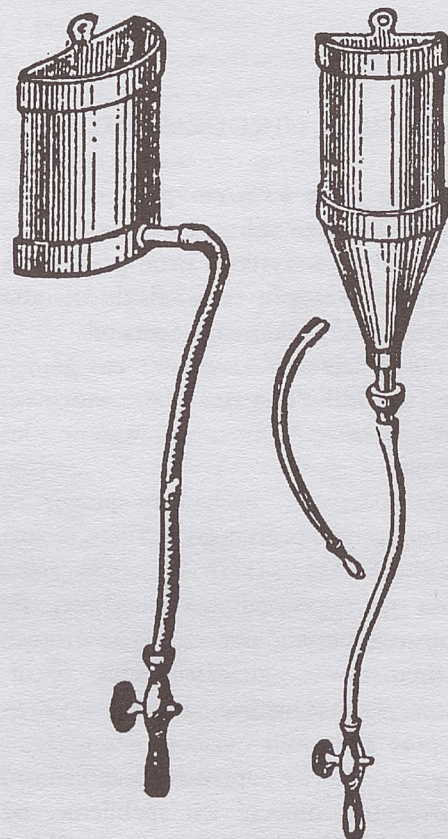
Stanisław Ignacy Witkiewicz  
W MAŁYM DWORKU  
reż. Tomasz Obara

Joanna Olczak-Ronikier  
Kabaret  
POKOCHAJ MNIE  
reż. Barbara Krasińska



SCENA „NURT”

William Shakespeare  
MACBETH  
reż. Jerzy Stuhr





Teatr Ludowy i twórcy spektaklu serdecznie dziękują za pomoc w realizacji tego przedsięwzięcia



— firmie Philip Morris



— firmie QMK

Krakowskiej Fabryce Kabli

Kierownik techniczny: Zenon Maciak, oświetlenie: Jan Krawczyk, akustyka: Krzysztof Kuligowski, rekwizytor: Zdzisław Kowzuń, brygadier sceny: Ryszard Świstak, pracownia krawiecka damska: Maria Marcinkowska, Danuta Szkarłat, kierownik pracowni krawieckiej męskiej: Antoni Folfasiński, pracownia perukarska: Elwira Jargosz, Lidia Jargosz-Poręba, pracownia modniarska: Ewa Englert-Sanakiewicz, prace modelatorskie i malarskie: Witold Krawczyk, prace stolarskie: Tomasz Istrati, prace tapicerskie firma „Stanisław Kasprzyk”, os. Teatralne 23.

Organizacja widowni prowadzi sprzedaż biletów, przyjmuje zamówienia na bilety indywidualne i zbiorowe, tel. 43-71-01, 44-27-66. Kierownik: Włodzimierz Brodecki.

Kasa sceny „Pod Ratuszem” tel. 21-50-16; rezerwacja tel. 21-55-25

Redakcja programu: Joanna Nowak

Opracowanie graficzne programu: Agnieszka Dobosz

Skład, łamanie i druk: Dom Wydawnictw Naukowych s.c.

30-507 Kraków, ul. Celna 11

CENA 1,5 zł



